

GWIĄZDKA

DLA MŁODSZEJ DZIATWY.

DODATEK DO „DRUŻYNY“.



Kościuszkę ranny.

JANINA PORAZIŃSKA.

KOSYNJERZY.

Idą polem, lasem
Kosynierzy biali;
Wiedzie ich Kościuszkę
Prosto na Moskale.
Migają sukmany,
Srebrem lśnią kosice.
Wiedzie ich Kościuszkę
Aż pod Racławice.

A tej polskiej braci
Jeno pięć tysięcy,
A Moskale na nich
Czeka dwakroć więcej.
Ale ta bracia polska
Nie zna, co to twroga
Krzepko kosę ściska
I dalej na wroga.
Nad nakryte chwacko
Magierkami głowy
Wzniesli kosynjerzy
Sztandar swój bojowy.
A na tym sztandarze
Na błękitnej stronie

Matka Częstochowska
 We złotej koronie.
 A na tym sztandarze,
 Co bije w niebiosy —
 Snop złotego zboża
 I błyszczące kosy.
 Zatliły się lonty,
 Zahuczały działa,
 Aż niebo zczerniało,
 Aż ziemia zadrżała.
 I Kościuszko podniósł
 W górę ręce obie:
 A — zabierzcie, chłopcy,
 Te armaty sobie!

I wnet też drużyny
 Z miejsca się porwały.
 Niosą się tym polem,
 Jako obłok biały.
 Niosą się tym polem
 Choć kul pada wiele,
 A Bartosz Głowacki
 Jak wiatr gna na czele.
 I runęli burzą...
 Armaty zabrali!
 Pędzą, przepędzają
 Za lasy moskali.

Hej, patrzy się Polska
 Jak szeroka, długa,
 Co mogą te dłonie
 Zabrane od pługa!
 Co mogą te dłonie,
 Co serca te mogą,
 Gdy im wróg chce zabrać
 Ojcowiznę drogą!

Ochroniajcie gniazda ptaków pożytecznych.

Do ptaków pożytecznych zaliczamy te, które niszczą szkodliwe robactwo i gąsienice, przychodząc w ten sposób z wielką pomocą człowiekowi. Bezpłatni ci dozorczy naszych pól i ogrodów zasługują na troskliwą opiekę. A jest tych pożytecznych skrzydlaków do 150 gatunków, między którymi znane są powszechnie słowiki, drozdy, kosy, zięby, czyżyki, szczygły, mysikróliki, szpaki, dzięcio-

ły, kowaliki, dudki, sikory, pliszki i t. d. Bez pomocy ptaszków człowiek nie dałby sobie rady z robactwem, które zniszczyłoby zasiewy w polu i zawiązki owoców w sadach.

To też nieobliczone szkody przynoszą krajowi te niedobre dzieci, które bezmyślnie wybierają jaja ptasie, psują gniazda i wybierają pisklęta.

Szkodnik, niszczący gniazdko ptaka owadożernego, w którym znajdowało się 5 jajek lub młodych piskląt sprawia, że mnóstwo gąsienic zostaje przy życiu, które poszłyby na pokarm dla owych ptaszków; rodzice znoszą przeciętnie dla każdego ptaszka 50 owadów lub gąsienic dziennie, na dobę więc dla 5 malców wypada 250 owadów, a przez miesiąc 7500. Tyle więc szkodników zjada jedno gniazdo ptasząt.

Każda gąsienica niszczy codziennie tyle kwiatów i liści, ile sama waży. Jeżeli przyjmiemy, że każda zje tylko trzy kwiaty, z których ma być owoc, to przez 10 dni zje 30 owoców w kwiecie, a owe 7500 gąsienic zjedzą 225000 kwiatów, czyli tyleż owoców. Całe to bogactwo ochronić może od zagłady jedno gniazdo ptasząt. A ile takich gniazd bywa corocznie niszczonech!

Powyższe cyfry najlepiej nas pouczają i przekonują o korzyściach, jakie nam wyświadczają ptaszki owadożerne. Niech wszystka młodzież przyjmie to do serca—niech weźmie w opiekę gniazda ptasząt. *Ad.*

Wjazd Jerzego Ossolińskiego do Rzymu.

(Przykład bogactwa i świetności dawnej Polski).

Władysław czwarty wyprawił do papieża Urbana VIII poselstwo, poruczając je Ossolińskiemu. Wjazd jego do Rzymu jest jednym z najświetniejszych wystąpień, o jakich wspomina nasza historia. Młodzież najpierwszych domów polskich przyłączyła się do orszaku posła, tak, iż policzywszy stajennych, kuchennych, służbę, wynosił on przeszło 300 osób; samych koni podwodnych najwyborniejszej rasy, należących do

posła, prowadzono 30; rydwanów (wozów) pod rzeczy, oprócz karet, szło 20. Z tak licznym orszakiem wyruszył Ossoliński 23 września 1633 roku z Krakowa; krewni i przyjaciele przeprowadzili go do granicy niemieckiej. W Niemczech już rozszedł się rozgłos o wspaniałym jego pochodzie; gubernatorowie miast i panowie niemieccy, jedni z rozkazu cesarskiego, drudzy z uprzejmości, po drodze zapraszali go do swoich zamków, racząc wspaniałymi ucztami, biciem z dział, muzyką, i dostarczając karet i koni do podróży. W Wiedniu nader gościnnie przyjmował go cesarz, a gdy przebył góry Szttyryjskie i wjechał do Włoch, kardynałowie, krewni papiescy, i znakomici panowie włoscy, tudzież panowie polscy, bawiący we Włoszech, wyjeżdżali ze swemi dworzanami na jego spotkanie i łączyli się z orszakiem, który coraz więcej rósł w liczbę i wspaniałość. O sześć mil od Rzymu powitali go sekretarze wszystkich poselstw, a wkrótce potem spotkali posłów cudzoziemscy, których niezmiernie dziwiło, że Ossoliński z każdym z nich mówił jego własnym językiem. Przybywszy do bram Rzymu, zostawił swój orszak w willi papieskiej, a sam, w zamkniętej karetce, z kardynałem de la Tore, protektorem Polski, pojechał przedstawić się papieżowi. W siedem dni potem odbył wjazd uroczysty do świętego grodu.

W niedzielę 27 listopada, gdy do willi, za miastem leżącej, zjechały się dwory: papieski, kardynałów i posłów cudzoziemskich, oraz niezmierna moc kawalerów, hrabiów, margrabiów i książąt, wsiadł Ossoliński na konia o godzinie drugiej, i ruszył ku bramie Florjańskiej.

Na czele jechało dwóch furyjerów Ossolińskiego, po polsku w suknie szkarłatne ubranych, na dzielnych koniach; za nimi szły wozy, suknem karmazynowemi z wyszytymi na niem herbami posła, przykryte, w liczbie 22.

Następowało potem 10 wielbłądów z dzwonkami, srebrnemi na szyjach, derkami jedwabnemi złotem tkanemi, przykrytych, które prowadzili Persowie, narodu swego obyczajem, bogato ubrani i w zawojach. Po tych widać było 4 trębaczy najprzedniejszych, po polsku w zielone aksamitne suknie z pętlcami złotemi przystrojonych, za którymi szła gwardja posła z 34 ludzi złożona; konie były pod niemi piękne, sami—w sukniach jedwabnych, złotem przesywanych; mieli na sobie flinty i pistolety, u czapek zaś białe pióra.

Za nimi szła chorągiew papieska, z samej szlachty złożona, a po niej dworscy kardynałowie, mający każdy na ramieniu kapelusza kardynalski.

Niedaleko od nich jechało 30 pokojowych posła, na dzielnych koniach, w rzędach srebrnych, wszyscy barwisto w suknie polskie aksamitne, koloru niebieskiego ubrani, mając na sobie sajdaki (torby do

strzał), zwyczajem tureckim, w srebro oprawne. Poprzedzał ich giermek posła, Chociszewski, starzec poważny, tarczą bogatą uzbrojony i zwyczajem perskim strzałę w rękę trzymający, ze skrzydłami do kulbaki przypiętymi. Suknie na nim złotem, perłami i drogimi kamieniami tak bogato były ozdobione, iż wszystkich na siebie oczy i podziwienie obracał.

Za pokojowymi prowadzili, po persku bogato ubrani masztalerze, 5 najdzielniejszych koni tureckich. Na każdym rządzie kulbaka, drogimi kamieniami ozdobione; na jednym mianowicie koniu siedzenie było samymi diamentami całe okryte, a na czole konia sztuka z klejnotów tak bogata, iż ją szacowano na 20 tysięcy skudów, co niemal 10,000 dukatów wyniesie. Ale najwięcej to zadziwiło wszystkich, że u trzech z tych koni podkowy były złote i niektóre umyślnie tak słabo przybite, że mogły odpadać; jakoż dwie, na części złamane, odpadły i pospółstwu się dostały.

Za tymi końmi jechał koniuszy posła, z buławą srebrną, prowadząc 20 dworzan poselskich, bogato ubranych, przy złotych karabelach. Tuż za nimi jechało 16 dworzan posła hiszpańskiego, oraz wielka liczba krewnych kardynałskich i innych panów.

W niejakim odstępie jechało 20 przedniejszych dworzan polskich, na przepych ustrojonych, którym przodował Jakób Zieliński, marszałek dworu, mający w rękę buławę srebrną. Po bokach jego jechali dwaj kawalerowie; tuż za nimi postępował książę de Richembant, krewny posła francuskiego, z liczny orszakiem zbrojnych dworzan, a za nimi dworzanie papiescy.

Za nimi postępowali różni panowie polscy, z których jedni umyślnie do Rzymu przybyli, dla pomnożenia wspaniałości tego wjazdu, drudzy, już dawniej tam będąc i siebie i ludzi swoich ofiarowali posłowi na tę usługę. Wszyscy przepysznie ubrani, jechali na dzielnych rumakach po trzech, lub parami, a każdemu towarzyszyło dwóch kawalerów rzymskich, po bokach jadących.

Najwięcej jednak zwracał uwagę Ciekliński, sekretarz królewski. Jadąc na dzielnym koniu arabskim, czynił obroty niepojętej szybkości, tak dalece, że łańcuch złoty, do munsztuka przypięty, koń pod nim osobliwą sprawnością na drobne kawałki poszarpał i pospółstwu na łup rozrzucił.

Za długim sznurem panów polskich, jechał wreszcie poseł, mając po lewej ręce sufragana Gnieźnieńskiego, Gembickiego, sekretarza poselstwa. Gdy stanął w bramie, spotkany został przez dwóch prałatów, wysłanych przez papieża, z których jeden, Faustopoli, arcybiskup amazyjski, jechał po lewej jego ręce, a drugi, Kajetani, patriarchy aleksandryjski,—po prawej. Po bokach szło 30 piechoty polskiej, pięknie ubranej, z guzami i piórami srebrnemi,

Posł miał na sobie suknie bogato złotem haftowane i tak przy żupanie, jak i zwierchniej szacie, po 20 sporych gu-

zów, każdy z jednego djamentu i po 20 pętlíc djamentowych. Karabełę szablę miał złotą, klejnotami sadzoną, na 20 tysięcy złotych polskich szacowaną. Siedział na dzielnym tureckim rumaku, mającym podkopy złote. Na łbie konia były pióra czarne, a przy uszach czuby, gęsto djamentami przeplatane. Całe siedzenie u siodła, nawet strzemiona, drogimi klejnotami miał sadzone.

Temu pięknemu widokowi dodawała jeszcze ozdoby osoba samego posła, który był jednym z najprzystojniejszych mężczyzn swojego wieku i dzielnie trzymał się na koniu.

Nietylko Rzymianie, ale i cudzoziemcy przyznawali, iż nigdy nie widzieli tak wspaniałego wjazdu. Upamiętniono go też malowidłami i sztychami, a między innymi znany rytownik włoski, Stefan della Bella, wykonał wjazd ten na sześciu półarkuszach, jeden pas składających.

Wojciech Grochowski.

Myszka.

(Gra na dworze).

Żeby zabawić się w myszkę, trzeba rozdzielić się na dwie partje. Jedna, składająca się z dwóch osób, przedstawia „koty”; reszta grającej gromadki są to myszki. Jedna z osób stoi na uboczu i odgrywa rolę sędziego.

Najlepiej bawić się w myszkę w ogrodzie, w lasku lub na polu, gdzie znajdują się krzaki, pozwalające ukryć się z powodzeniem.

Na znak dany przez sędziego myszki się rozbiegają; później po trzech minutach koty pędzą za nimi.

Gra myszek polega na tym, żeby ukryć się dobrze i siedzieć cichutko, gdyż z chwilą, kiedy myszka zostanie spostrzeżona i nazwana po imieniu przez kota—już jest złapana. Jeśli kot zmyli imię — myszka jest ocalona. Myszka nietylko powinna się schować, ale i zmienić powierzchowność. W tym celu myszki mogą między sobą zamieniać fartuszki, kapelusze i zmieniać uczesanie. Myszki nie są obowiązane zostawać w miejscu. Kiedy widzi myszka zbliżającego się kota do krzaka, za którym się schowała, może cichutko, jak można najciszej, zmienić schowanie tak, żeby kot nie spostrzegł.

Każda złapana myszka winna zająć miejsce obok sędziego. Po upływie tego czasu sędzia daje znak umówiony, np gwi-

źnie. Wtedy myszki, które nie są złapane, wygrywają. Jeśli wszystkie są złapane, wtedy wygrywają koty.

Rady.

Ucz się pilnie i bądź grzeczny,
Słuchaj starszych w każdej dobie,
Bądź odważny i stateczny,
Byś mógł radzić zawsze sobie.
Ucz się pilnie, pókiś młody,
Wiele siły i zdolności,
Wciąż zdobywaj nauk płody,
Ucz się prawdy i mądrości.
Że się pilnie uczyć trzeba,
Sam się dowiesz później o tem;
By mieć własny kawał chleba,
Trza pracować trudem, potem.
Ucz się pilnie i gorliwie,
Bo nauka życie słodzi,
Ona sprzyja nam życzliwie,
Ona szczęście w życiu rodzi.
Ucz się wcześniej, już w młodości,
Byś z nauki zbierał plony
Żebyś, będąc już w starości,
Miał byt życia zapewniony.

Piotr Szczypciak.

ZAGADKA.

Gdy mię siejecie — po jednym rzucacie,
A gdy przyjdzie czas zbioru
Plon obfity macie.
Mój owoc w rodzaju jałtek
Wyrasta w podziemnym ukryciu,
Lecz gdy na niskim rosnę miejscu —
Podlegam gniciu.
Teraz, kto ja jestem — łatwo się domy-
[ślacie

Bo najczęściej przy obiedzie
Z smakiem mię zjadacie.

SZARADA.

Pierwsze służy do noszenia,
W drugim mieszczą się stworzenia,
Trzecie znajdziesz w alfabecie,
Wszystko razem—masz na grzbiecie.

SPIS RZECZY: Kościuszko ranny (rys.). — Kosynjery (wiersz), przez *Janinę Porazińską*. — Ochronianie gniazda ptaków pożytecznych, przez *Ad.* — Wjazd Jerzego Ossolińskiego do Rzymu, przez *Wojciecha Grochowskiego*.—Myszka (gra).—Rady (wiersz), przez *Piotra Szczypciaka*.—Zagadka.—Szarada.